



ЛІТО 2023 № 3 (122) РІК XXXI

ВАТРА

Ту мене мати породила, солодким молоком кормила, ту хочу жити умирати, де жили мій отець і мати



Фундація НОВИЦЯ ім. С. І М. Марковичів



 **ТЕКСТ ОЛЕКСАНДРА БАЮС**

27 травня в Новиці виступили «Ослав'яни». Не лем спів можна било почути в новичанській хижи, організатори зрихтували тіж прелекцію про Епіфанія Дровняка, якого портрет знаходиться в логотипі фундації. Доповніньом зустрічі била вистава картин Володимира Макаренка з Парижа. Зустріч підтвердила місію Фундації Новиця, яка має за ціль промування мистецтва и підтримку здібних артистів.



Шитко готове, ждеме гости зліва на право Стефанія Маркович, Петро Баняс, Олександра Баюс, Михайло Маркович



Перши гости - Андрій Сокач і Василь Шлянта

Ostatnie pokolenie Czertyżnego

 ТЕКСТ АНДРИЙ ПЕЦУХ

Lipiec 1943. Nieistniejąca już dziś wieś Czertyżne (parafia Banica). Urodził się wtedy mój dziadek Piotr Sycz. Historia ta przedstawi początek jego życia, Czertyżne, przesiedlenie w 1947 roku do Zielomyśla, na końcu wyjazd do Murzynowa.

Dziadek pochodził z rodziny bardzo biednej. Jego rodzice byli na służbie. Mówił, że jego ojciec, gdy był jeszcze mały i pasł krowy, to zimą, by mu nie było zimno w stopy, wkładał je w krowie odchody i było mu ciepło. U jego mamy może aż tak źle nie było, ale sytuacja też nie była kolorowa. Jednak i jej i jemu po czasie jakoś się poprawiło i wybudowali tymczasowy dom, kupili trochę ziemi. W sumie pola nie było aż tak mało, bo jeden większy pasek po jednej stronie drogi, a po drugiej dom i mniej więcej drugie tyle, ale podzielone na mniejsze części. Warto tu wspomnieć, że Czertyżne było niewielką wsią z 26 domami i jedną cerkwią. Mieszkały tam 24 rodziny łemkowskie, jedna polska

i jedna żydowska. Do dziś został z całej wsi tylko kawałek cmentarza i kapliczka przydrożna. Z uwagi na oddalenie od innych miejscowości, ale też jej wielkość, nikt z niej, ani też sama wieś nie odegrała większej roli podczas działań I i II wojny światowej.

Ale wróćmy do mojego dziadka. Urodził się on 16 lipca 1943 roku jako trzecie dziecko w rodzinie. Trzy lata po swoim bracie i siedem po siostrze. Z tego co wiem od siostry dziadka w Czertyżnym było pięć rodzin z nazwiskiem Sycz i tylko prawdopodobnie jedna z nich była spokrewniona z dziadkiem. Jedna z tych rodzin kilkanaście lat później pojawi się z powrotem w naszym życiu. Można się domyślić, że i prababcia i pradziadek byli analfabetami, bo pierwszą i jedyną szkołę w Czertyżnym wybudowano, gdy byli już dorośli. Powstała ona w 1936 roku. Wiem jeszcze, że ta szkoła miała cztery klasy. Z całej rodziny tylko siostra dziadka tam chodziła i to przez cztery lata. Ta drewniana niewielka szkoła działała do ostatniego dnia istnienia wsi. Była w niej sala, w której od czasu do czasu organizowane były zabawy taneczne, na których grała kapela cygańska z Banicy. We wsi był też sklep. Prowadziła go jedyna we wsi rodzina żydowska. Cała zabudowa wsi bez

Зміст:

- 2 ФУНДАЦІЯ НОВИЦЯ ІМ. С. І М. МАРКОВИЧІВ - О. Баюс
- 3 OSTATNIE POKOLENIE CZERTYŻNEGO - А. Пецух
- 9 ВІТАЄМО ЮВІЛЯРІВ
- 10 ТАЛАНТИ, ФАСЦИНАЦІЇ – ЯКІВ ПРИБИТЕНЬ - А. Буковска
- 12 УКРАЇНЦІ У ПОЛЬЩІ ХХ СТОЛІТТЯ - Т. Радь
- 13 СОБІТКИ В НОВИЦІ
- 14 ДИТЯЧА СТОРІНКА - д-р А. Барнат, Кир А. Троханівський
- 16 ЗЗ. КЕРМЕШ В ВІЛЬХІВЦІ ЗА НАМИ
- Р. Габло-Шептак, Н. Торопила
- 17 З МОЙОЙ ПОЛИЧКИ - д-р В. Гойсак
- 18 ХВИЛИНА З МИНУЛОГО - А. Вев'юрка
- 20 В ПОРОГАХ ЛІГНИЦЬКОГО ЛІЦЕЮ - А. Вев'юрка
- 21 ВЕРТАЙМЕ ДО ДАВНИХ ІМЕН - А. Вев'юрка
- 22 ОТЦЮ ГРИГОРІЮ НА ПРОЩАННЯ - М. Сидор
- 23 ВІРШІ - О. Маслей
- 24 ІНФО ЗА ЛЕМ-ЧАСОМ - В. Шлянта
- 25 ПРИПОВІДКИ - І. Рубіч
- 27 ПРОЄКТ «ЛЕМКИ ТО МИ»
- 27 МАМО, А ТОТО ШТО?

❖ Обкладинка:

«А на Яна, на Янонька горіла нам собі-тонька» ансамбль «Лемківський Перстеник» в новичаньской хижі

❖ Фотографії:

Р. Габло – Шептак, Лука Зубаль, Марія Сидор, Катерина Демай, Мирослав Пецух, Стефан Ющак, Марк Аллан, Еміль Гойсак

<https://tiny.pl/cg232>

<https://tiny.pl/cg233>

<https://tiny.pl/cg8hm>

<https://tiny.pl/cg8m8>

wyjątku była drewniana. Była tam jedna „główna” ulica i dwie mniejsze. Wieś leżała na potokiem Czertyżnianka. Jak już mówiłem, Czertyżne nie odegrało praktycznie żadnej roli w II wojnie światowej. Mieszkańcy wsi jednak kontakt z nią mieli. Czterech mężczyzn ze wsi zostało wysłanych na front w 1939 roku. Wśród nich był też mój pradziadek Demko, jak na niego mówili, a to jest zdrobnienie od imienia Demian. Służył on w zaopatrzeniu dla Wojska Polskiego. Po skończonej kampanii na szczęście wszyscy wrócili do domów. Nie wiem który to był rok, ale później chcieli zabrać pradziadka na roboty do Niemiec. Jednak gdy go wsadzili do wagonu, to była w tym wagonie dziura w podłodze i przez nią wyszedł i wrócił do Czertyżnego. Ale jak już mówiłem, wojna nie była jakimś ciężarem dla tej pięknej wsi otoczonej trzema górami. Na całe szczęście za tę ucieczkę pradziadkowi nic się nie stało. Podobno we wsi wojsko niemieckie było tylko cztery razy podczas całej wojny - dwa razy w 1939 roku, raz w 1942 lub 1943 i raz pod koniec 1944 roku, gdy wszystkich mieszkańców wsi zmuszono do kopania okopów w okolicy Banicy. Gdy przyszła Armia Czerwona w 1944 roku, to kilku mężczyzn z Czertyżnego przymusowo wcielono do radzieckiego wojska. Po zakończeniu wojny wszyscy cieszyli się w naszej wsi i chyba na całym świecie. Ludzie pobudowali sobie nowe domy, obory, stodoły. Rodzina dziadka w końcu zbudowała sobie normalny, trwalszy i ładniejszy dom, zakupiła pola i zwierzęta.

Wysiedlenia

Szczęście z zakończonej wojny we wsi było wielkie, jednak zostało zakłócone wystaniem kilku rodzin do radzieckiej Ukrainy. Było ich jednak niewiele, więc radość szybko powróciła. Ludzie zajmowali się gospodarzeniem, zbierali plony, rozszerzali swoje gospodarstwa, nawet kosztem tych, co wyjechali na wschód. Nic nie zwiastowało nadchodzącej tragedii. Strach i przerażenie pojawiło się późną wiosną 1947 roku - 28 kwietnia rozpoczęła się dla nas straszna „Akcja Wiśła”. Do Czertyżnego docierały przerażające informacje o wysiedlanych całych wsiach. Dodatkowo opornych wsadzano do aresztów. Do „Centralnego Obozu Pracy” w Jaworznie zestano między innymi pradziadka mojego najlepszego kolegi Piotrka. Jego pradziadek tam zginął. Siostra dziadka, która ma na imię Helena, mówiła, że do tego obozu wysłano sześciu mieszkańców z Czertyżnego. Wszyscy, mimo ogromnego strachu, mieli nadzieję, że ich to nie dotknie. Niestety mylili się. Z samego rana 7 czerwca, czyli niedługo przed sianokosami i żniwami, w niedzielę ludzie zbrali się na Służbę Bożą przed cerkwią. Czekali na księdza, który spóźnił

się. Potem dowiedzieli się, że został zabrany do „Centralnego Obozu Pracy” w Jaworznie. Nagle całą wieś otoczyło polskie wojsko. Wszystkich czekających na mszę mieszkańców zebrano na placu przed cerkwią i powiedziano, że mają na spakowanie całego swojego dobytku trzy godziny! Dodano jeszcze, że to wszystko co nasi przodkowie mieli, miało być załadowane na maksymalnie jedną furmankę. Trzy godziny to i tak było dużo czasu w porównaniu z innymi wsiami, gdzie na spakowanie całego dobytku dawano dwie godziny. Mało co udało się zabrać, tylko zwierzęta, trochę pieniędzy (bo było ich mało, gdyż prawie wszystkie poszły na zbudowanie domu) i kilka ubrań! To wszystko! Nic więcej! To czego nie mogli zabrać, chowali po różnych skrytkach, między innymi w dziuplach drzew. Robili to z nadzieją, że uda im się wrócić. Z niewielkim dobytkiem na wozach pod eskortą wojska (by nikt nie uciekł) jechali do Gorlic. Ciotka Hela wspomina, że tego straszego dnia padał rzęsisty i zimny deszcz. Na domiar złego musieli kilka dni czekać na transport z tego miasta. Cały ten czas byli pod nadzorem uzbrojonego wojska. Wreszcie nadszedł dzień, gdy podjechał pociąg. Nie miał on jednak wagonów osobowych pierwszej, drugiej, czy nawet trzeciej klasy. Były tylko wagony towarowe, do których wpychano dorosłych, dzieci i zwierzęta. Oni wszyscy byli w tych samych wagonach! Do jednego z tych wagonów trafiła nasza rodzina Sycz razem z krowami, świniami i drobiem. Była też w tym wagonie inna rodzina z podobnym inwentarzem. Ciotka Hela mówiła, że jedną, najlepszą z posiadanych trzech krów pradziadek zostawił swojemu szwagrowi, który mieszkał w Hucie Wysowskiej. Była to niewielka polska wieś, szwagier pradziadka, a brat prababci, ożenił się z tamtejszą Polką. Ze względu na to że była to polska wioska, to go nie wysiedlili razem z jego żoną.

Wszystkie pozostałe dwadzieścia rodzin (jak już pisałem, cztery wyjechały na Ukrainę, a polska została w Czertyżnym) rozdysponowano na dwa transporty złożone oczywiście z wagonów bydlęcych. Wagony te były bez okien, z jednymi zamkniętymi na kłódkę drzwiami, a na dodatek w dzień było w nich gorąco, a w nocy chłodno, bo była to połowa czerwca. Ponieważ po wojnie rodziły się praktycznie wszędzie dzieci, to w tych transportach też było dużo niemowlaków. Całego transportu pilnowało wojsko.

Podróż

Pierwszy tydzień – podróż w nieznane. Ze względu na to, że na spakowanie były jednak te trzy godziny, to praktycznie każdy zabrał ze sobą jakieś jedzenie, picie i paszę dla zwierząt. Wagony wtedy jeszcze były względnie czyste. Chyba nikt z ludzi czy zwierząt nie przymierał głodem.

Drugi tydzień – dojazd i wyjazd z Oświęcimia. Jakoś po tygodniu od wyjazdu nareszcie te drzwi zamknięte na kłódkę otworzyły się. Na chwilę zapanowało szczęście i radość, że ta męcząca podróż już się kończy. Trwało to jednak tylko kilka minut, bo już po chwili wysiedleńcy zobaczyli tablicę z nazwą Oświęcim. Wielu kojarzyło się to tylko z jednym. Wtedy też z naszego składu z ludności Czertyżnego zabrano wspomnianych wcześniej mężczyzn, którzy trafili do „Centralnego Obozu Pracy” w Jaworznie. Panował wtedy strach taki, jak nigdy do tej pory. Następnie ponownie zamknięto drzwi i pociąg ruszył dalej w niewiadomą i nieznaną dla wygnańców trasę. Pod koniec drugiego tygodnia zaczęły się problemy z jedzeniem i dla ludzi i dla zwierząt. Ciocia mówiła, że raz dziennie pociąg zatrzymywał się i nasi wysiedleńcy i ich zwierzęta dostawały jedzenie i picie. Następnie drzwi ponownie się zamykały i pociąg ruszał dalej. Warto tu wspomnieć, że akurat w naszym transporcie kolejarze zachowywali się jak na ludzi przystało i zatrzymywali się, gdy przy torach rośła jakaś ładna koniczyna czy trawa i pozwalali naszym wysiedleńcom jej nazbierać, by mogli nakarmić swój żywy inwentarz. Działo się to częściej, niż to mieli w obowiązkach. Takie działania tych maszynistów trwały aż do końca transportu. Niestety, ludzie zaczęli chorować ze względu na wszędzie zalegając nieczystości zwierząt i ludzi.

Tydzień trzeci – dalszy ciąg podróży w nieznane i dojazd do Poznania. Około trzeciego tygodnia problemy z jedzeniem były już wszędzie. Chorowało coraz więcej osób, a wagony śmierdziały i były brudne coraz bardziej. Pod koniec tego tygodnia skład zatrzymał się drugi raz w całej historii na stacji. Nie było tam jednak tak, jak w Oświęcimiu, że pozabierano gdzieś ludzi. W Poznaniu był punkt przeładunkowy, w którym rozdzielano transporty do miejsc przeznaczenia. Wtedy też rodzina dziadka i inni wysiedleńcy dostali więcej jedzenia, picia i paszy dla zwierząt. W Poznaniu oczekiwali około dnia. Pozostali jednak dalej w tych samych śmierdzących wagonach, które porzucano i przekierowano w różne strony.

Tydzień czwarty – dojazd do Międzyrzecza. Kilka wagonów z poprzedniego składu, który jak się później okazało nosił nazwę R-220, odłączono i przekierowano do Międzyrzecza. W jednym z nich był mój wówczas trzyletni dziadek z całą jego rodziną i jeszcze jedną inną. Pociąg dojechał bez przeszkód do stacji docelowej, jednak choroby w nim szerzyły się coraz bardziej. Skutki tego pozostały na całe życie. Przykładem tego jest mój dziadek i jego mama, a moja prababcia Paulina. Obydwoje mieli astmę. Transport ten dotarł do Międzyrzecza w połowie lipca.

Tydzień piąty – dojazd do nowego „domu” Po wysadzeniu z wagonu moja rodzina, tak jak i pewnie każda inna, czekała w niepewności na dalszy ciąg wydarzeń. Po kilkunastu godzinach urzędnicy i milicja obywatelska przekazali skierowanie do Zielomyśla w gminie Pszczew. Miejsowość tam jest oddalona o dwadzieścia jeden kilometrów od Międzyrzecza. Mimo, że to była niewielka odległość, to ten ostatni na ten czas kawałek podróży zajął im około ośmiu godzin. Przybyli tam w nocy. Jakże wielkim zdziwieniem było to, że zamiast jakiegokolwiek domu otrzymali do mieszkania chlew. Na domiar złego musieli go dzielić ze swoimi zwierzętami, inną rodziną z Czertyżnego, która z nimi mieszkała i ich zwierzętami, a w dodatku ze zwierzętami pewnego Polaka, właściciela tego chlewu i sąsiedniego domu. Ciotka mówiła, że w tym chlewie nie było nawet ścianki odgradzającej zwierzęta od ludzi, jednak tam przyszło mojemu dziadkowi żyć i wychowywać się przez 10 lat. Najsmutniejsze w tym było to, że jak się pradziadek narobił się w Czertyżnym, tak i musiał się tu narobić, żeby mieć jak żyć.

Zielomyśl

Jak mówiła ciotka Hela okoliczni mieszkańcy bali się i naszej rodziny Sycz, jak i każdej wysiedlonej w ramach tej głupiej, strasznej, a co najważniejsze bezsensownej „Akcji Wisła”. Okazało się że komunistyczne władze rozpowszechniały nieprawdziwe informacje że wysiedleni ludzie to bandyci odpowiedzialni za śmierć generała Świerczewskiego i wielu innych ludzi.

Sąsiedzi mówili później, że początkowo spali z siekierami i innymi ostrymi narzędziami ze strachu, że przesiedleńcy przyjdą do ich domów i ich pozabijają.

Pierwszy miesiąc rodzinie zajęło przygotowanie jako tako tego chlewu do potrzeb mieszkalnych. Trzeba było tam zrobić od podstaw kuchnię – bo trzeba było jakoś dla tej piątki osób posiłki przygotowywać. Nie wiem czy kuchnia z naszymi sąsiadami była wspólna, ale wiem, że jakaś była. Trzeba było też oczywiście postawić wychodek, bo bez niego ani rusz! Dużo pracy pradiadkowi zajęło postawienie ściany. Miała ona oddzielać zwierzęta od ludzi. Nie powstała ona jednak od razu, bo brakowało materiałów i pieniędzy. Trudno było liczyć na pomoc sąsiadów przybyłych wcześniej ze względu między innymi na wymieniony już przeze mnie panujący wśród nich strach. Jedyne kto mógł pomóc rodzinie dziadka, to inna rodzina, z którą mieszkali, bo oni też klepali taką samą samą biedę. Wspomniana wyżej ścianka była drewniana. Wykonana była z kilku desek, ale w większości była z patyków i gałęzi. Po wybudowaniu tej ścianki ten chlew już przynajmniej przypominał jednoizbowy dom, ale w ogóle nie miał porównania do pięknej, nowej i czystej, ale przede wszystkim swojej chaty w Czertyżnym. Chyba jeszcze w tym samym roku pradiadek wybudował jeszcze dwie ścianki, jedną by oddzielić się od tej drugiej rodziny, a drugą po to, żeby oddzielić ichnie zwierzęta od naszych. Obydwie ścianki były wykonane tą samą metodą co pierwsza.

Lipiec, mimo tego, że nie było nic, nawet tej pierwszej ścianki, był miesiącem, jak to się mówi, do przeżycia. To samo było na początku i w środku sierpnia. Problemy zaczęły się pod koniec sierpnia i z początku września. Brakowało jedzenia nawet dla dwóch osób, a co dopiero dla pięciu. Z pokarmem dla zwierząt problemu jeszcze wtedy nie było, bo trawa ładnie rosta. Problem ten wynikał z tego, że główne wysiedlenia w ramach „Akcji Wisła” przeprowadzono jeszcze przed żniwami i sianokosami, a gdy wysiedleńcy, w tym mój dziadek z rodziną przyjechali tu na zachód, to już było i po tym, i po tym. Problemem też był brak sprzętu rolniczego, bo w sporej części został w rodzinnym Czertyżnym w pięknych Karpatach. Został on tam z tego względu, że zajmował dużo miejsca, a jak przypominę, można było wziąć ze sobą tylko jedną furmankę. Od września pradiadek, prababcia i ciotka Hela najmowali się do różnej pracy np. przy wykopkach, przy orce, by zdobyć trochę pożywienia. Z biegiem czasu władze gminy dały trochę zboża na zasiewy i przetrwanie. Zima jednak była bardzo ciężka. Czas ten można opisać słowami mojej prababcia „ŁoŃna ne łoŃna, aby d...a była poŃna” (tłumaczenie. „Wełna nie wełna, aby d...a była pełna). Ten ciężki czas wyrobił u pradiadka pragnienie posiadania dużej ilości ziemi, co sprawiłoby, że rodzina już nigdy nie będzie głodować. Przekonanie to przekazał też swoim obydwu synom. Dziadek mówił mi też, że jego ojciec zawsze chciał sporo zboża, bo nie wiadomo jaki będzie następny rok i czy znowu nie będą wysiedlać.

Wiosna okazała się jeszcze cięższa niż zima, bo do reszty zjedzono zapasy żywności, a do zbiorów było jeszcze trochę czasu. Ten okres udało się jednak przetrwać dzięki wsparciu sąsiadów, którzy zrozumieli, że Sycze, jak i inni przesiedleńcy, to nie bandyci i mordercy, tylko normalni, spokojni i przyzwoiwi ludzie. Prababcia Paulina zaś po tym roku, jak i po przesiedleniu, zawsze chciała mieć przy sobie pieniądze, bo jakby jeszcze raz wysiedlali, czy byłyby inne nieprzewidziane wypadki, to pieniądze są potrzebne. Tego ich też uczyła.

Pod koniec wiosny chlew już wyglądał od środka jak dom. Z zewnątrz był dalej starym, dużym, nieotynkowanym ponemieckim chlewem. Druga rodzina też miała podobne wyposażenie swojego „domu”. Wszyscy nie mogli się doczekać pierwszych zbiorów, bo już nawet tym przybyłym wcześniej pokończyło się jedzenie. I brat dziadka i siostra mówili, że w Czertyżnym był wielki szacunek dla jedzenia, ale po tej zimie to był jeszcze większy. Jednak to jedzenie nie smakowało tak dobrze, bo to nie była nasza ziemia. Nie było jej aż tak dużo, bo w Czertyżnym mieliśmy około 5 hektarów ziemi i lasek, i to nawet spory. A tu hektarów było mniej, a i lasku nam nie dali. Ach te łemkowskie lasy, jakie one były i są piękne. Problem przy zbiorach był jeszcze jeden, a nawet w sumie dwa. Pierwszym były braki sprzętowe, bo jej spora część została w naszych kochanych górach. Problemem drugim było, to że ten, co pradiadek z prababcią i przy pomocy córki Heli załadowali na furmankę, nie bardzo nadawał się do pracy tu na zachodzie. Sprzęt używany w górach znacząco różni się od tego tu na równinach zachodu i do niczego się tu nadaje. Pradiadek dziadkowi mówił, że jedyne narzędzi nadające się do użytku tu to była tylko kosa i ręce. Niestety koniec żniw przyniósł też spory choć, nie taki ja przy wysiedlaniu, smutek. Odnosił się on głównie do ciotki Heli, ale też pradiadków. Uznali oni, że wtedy 12 letnia dziewczynka nie musi już chodzić do szkoły, bo przecież umie pisać i czytać. Uważali, że taka dwunastolatka bardzo się przyda na gospodarce. Jak mówiła ciotka, była ona według nauczycieli jeszcze z Czertyżnego bardzo zdolną uczennicą. Dziadek jeszcze wtedy nie chodził do szkoły, bo miał pięć lat. Ale jak był w domu, to trzeba było to jakoś wykorzystać i tak jak każde dziecko w tym czasie pracował przy krowach, świniach i innych zwierzętach. Jego brat bo był trochę większy, to i w polu robił. Smutno też było Jankowi, dziadka bratu, bo on w Czertyżnym do szkoły nie chodził, a i polskiego nie umiał. Gdy przyjechali tu na zachód, to to miał siedem lat, więc musiał iść do szkoły, mimo nieznamomości języka. Działo się to jeszcze w roku 1947, a w 1948 ledwo co zdał do klasy drugiej. Nieznamomość polskiego przez całą rodzinę, a także mówienie w domu „po naszymu”, skutkowało tym, że nikt praktycznie nie mówił po polsku, a w szkole trzeba go było umieć. Niestety

w 1949 roku przez nieznamość języka polskiego, mimo sporego talentu, powtarzał drugą klasę, ale gospodarstwo się rozwijało i rodzina dziadka już nie przymierała głodem.

W roku 1950 mój dziadek miał iść do szkoły. Znajdowała się ona w odległych o siedem kilometrów Stokach. Droga ta prowadziła przez ciemny i gęsty las. Dziadek mówił, że właśnie z tej przyczyny prababcia ze swoją sąsiadką mieszkającą po drugiej stronie chlewa, która miała na nazwisko Helmut, postanowiły pójść do szkoły. Miała ona syna urodzonego w 1944 roku. Był więc młodszy od mojego dziadka o rok. Pewnego dnia niedługo przed rozpoczęciem roku szkolnego obydwie mamy poszły do Szkoły Podstawowej w Stokach. Mimo tego, że obydwie nie umiały pisać i czytać, poszły do dyrektora tej placówki edukacyjnej. Gdy dyrektor zapytał, o co im chodzi, a one odpowiedziały, że chodzi o dzieci. Dokładnie chodziło o to, że pani Helmut i prababcia Sycz chciały tego, żeby mój dziadek poszedł do szkoły w wieku ośmiu lat, zamiast siedmiu. Miało to służyć temu, żeby dzieci będą sży razem przez dziewięć kilometrów w jedną i w drugą stronę, a także żeby były razem w klasie, bo przecież wychowywali się w jednym budynku. Mimo tego, że obydwie nie do końca umiały dobrze mówić po polsku, to się dogadały z dyrektorem i on pozwolił mojemu dziadkowi pójść rok później do szkoły. Dziadek udał się więc tam dopiero w 1951 roku.

Dziadek mimo że posiadał jako taki talent do nauki, to ocen dobrych nie miał. Działo się tak, że jak to dziadek mówi, w domu (bo wtedy chlew już tak wyglądał) nie było prądu, a gdy tylko wracał ze szkoły, to od razu rodzice kazali mu iść do pracy. Podobne podejście miał on w przyszłości do swoich dwóch córek. Mówił mi, że nie miał czasu na czytanie lektur szkolnych, więc na przykład „Pana Tadeusza” przeczytał tylko do połowy i to w drodze do szkoły. Jako ciekawostkę powiem, że w 1952 roku, czyli kiedy dziadek był w drugiej klasie, to urodziła się jego przyszła żona Ola. Ona też jest „ze swoich”.

Do roku 1955 nic się nie działo, jednak w ostatnim dniu szkoły po odebraniu świadectwa ukończenia siedmiu klas, a przy okazji też ukończenia szkoły, Janek, czyli brat dziadka, nagle zniknął. Nie pojawił się w domu, a był potrzebny przy żniwach. Okazało się, że miał dosyć gospodarki. Uciekł do Skwierzyny bez poinformowania rodziny. Nauczył się tam stolarstwa u jakiegoś majstra. Przez ten czas do nikogo się nie odzywał. Wszyscy się o niego bali, a w dodatku taki piętnastolatek bardzo by się przydał i przy żniwach i przy sianokosach. Bez żadnej zapowiedzi powrócił do domu na święta cały i zdrowy. Mimo pokusy, by uciec z powrotem do miasta na razie został w Zielomyślu.

Ponieważ pradziadek i prababcia nzebierali spo-

ro pieniędzy, to wreszcie po dziesięciu latach mieszkania w chlewie, choć przerobionym na dom, to dalej jednak chlewie, mogli się przeprowadzić do normalnego domu. Dom ten nie był duży, ale znajdował się w centrum wsi, a nie jak ten chlew dwa kilometry za wsią. Był to mały poniemiecki domek, lecz bez toalety. Jednak to i tak była o niebo lepsza propozycja od mieszkania w chlewie. Do tego czasu w Zielomyślu rodzina dziadka dorobiła się niemałej ilości ziemi, pól i łąk. W Trzebiszewie (bo tak nazwała się ta wieś, do której się przeprowadził dziadek z rodziną) było pola mniej, co mocno przeszkadzało pradziadkowi ale jakoś podpisał umowę zakupu i zamiany. Podpisał się to w sumie za dużo powiedziane, bo pisać nie umiał i podpisywał się trzema krzyżykami. Ta wieś, w której znajduje się ten dom, jest oddalona od Zielomyśla o ponad pięćdziesiąt kilometrów, a cały dobytek ponownie trzeba było zapakować na wozy i furmanki. Teraz przynajmniej, nie jak dziesięć lat wcześniej, można było ich wziąć tyle ile ich się chciało. Dziadek wspominał, że trochę mu nie chciało się wyjeżdżać z domu w Zielomyślu, bo miał tam przecież dobrego kolegę Kostka, o którym już pisałem wyżej. Ale też chciał w końcu mieszkać we wsi, a nie na jakimś kompletnym, jak to mówił zadupiu. Przeprowadzka była męcząca, bo jazda z takim ładunkiem męczy, ale w końcu dojechali do Trzebiszewa. Dziadek wtedy nauczył się też jeździć konno z takim dużym ładunkiem.

W Trzebiszewie mój dziadek chodził do innej szkoły, niż wcześniej. Była ona w Trzebiszewie. Nie chodził jednak tam jakoś długo, bo po pierwsze był już w piątej klasie i zostały mu tylko niecałe trzy lata nauki. Drugim powodem było to, że jego ojciec Demko znalazł doskonałą ofertę zamiany domu na dom. Jego właściciel obiecywał, że zamieni się domem w stanie takim średnim, ale z prawie piętnastoma hektarami ziemi i w dodatku lasem, na dom w lepszym stanie i w dodatku do tego domu może być mniej pola. Pradziadek, jak już wcześniej pisałem, uwielbiał mieć dużo ziemi, więc ta oferta go zainteresowała. Gdy tam pojechał, to obiecywano mu jeszcze, że tamten właściciel zostawi mu konia, krowę i meble, ale żebyśmy my zostawili tam całe wyposażenie domu. Pradziadek przystał na tę ofertę i po namowie z swą żoną podpisali umowę. Jak wiemy było to zrobione trzema krzyżykami. Ponieważ mój dziadek miał wtedy już czternaście lat, jego ojciec powierzył mu bardzo ważne i odpowiedzialne zadanie – miał jechać na koniu z zaczepioną furmanką wypełnioną rzeczami, a raz także zbożem. Taki kurs miał zrobić kilka razy. Do dzisiaj dziadek mówi, że to było straszne przeżycie, bo on wtedy jeszcze aż tak dobrze jeździć konno nie umiał, a co dopiero z takim ładunkiem. Mówił też, że strach go wielki obleciał, gdy zobaczył, że furmanka ze zbożem trochę się psuje. Jednak szczęśliwie cała moja rodzina dojechała do nowego domu we wsi Murzynowo.

Ten ponemiecki dom z 1886 roku był w stanie, tak jak tamten właściciel mówił, takim średnim, ale zwierząt i mebli nie było! Pradziadek się naprawdę wtedy mocno zdenerwował. Działo się to mniej więcej po świętach, bo dziadek mówił że było to w połowie ósmej klasy, czyli przetom roku 1957 i 1958. Dziadek mówił też, że zmienił szkołę z Trzebiszewa na szkołę w Murzynowie.

W tej miejscowości mój dziadek mieszka do dzisiaj.

Niestety nauka w tej szkole dziadkowi za bardzo nie szła. Dostawał głównie dwóje, czasem tróje, a do dzisiaj wspomina, jak dostał piątkę, gdy ściągał od koleżanki. W tej szkole poznał dziadek też swojego najlepszego kumpla. Ma na imię Jurrek. On uczył się dość dobrze. Pomagał czasem dziadkowi przy lekcjach. Rodzice, później też żona, a jeszcze później córki dobrze kolegowali się z rodziną Jurka.

Szkoła w Murzynowie była w budynku, gdzie dzisiaj jest biblioteka. Do tej szkoły nie chodziło dużo dzieci. Gdy dziadek był w siódmej klasie, najmniejsza klasa to była klasa czwarta. Mówił, że w tej klasie był tylko jeden uczeń. Ucznia tego przeniesiono wtedy do klasy trzeciej, bo było tam „aż” czterech uczniów. Mojego dziadka takie coś jednak nie spotkało, bo jego klasa najpierw w szóstej, a potem w siódmej liczyła aż sześciu uczniów, oczywiście razem z dziadkiem. Dziewczyn tam było mało, tylko dwie. Można powiedzieć, że trzy, bo ich nauczycielka była bardzo młoda.

Jak już pisałem, dziadek nie uczył się za dobrze i w klasie szóstej i siódmej. Największy problem pojawił się, gdy trzeba było zdać z klasy szóstej do siódmej. Na świadectwie dziadek miał prawie same dwóje! Miał zostać drugi rok w tej klasie. Na dzień przed wydaniem świadectw klasa dziadka poszła na wycieczkę nad Wartę, żeby popływać. Dziadek jednak bardzo chciał zdać do następnej klasy i powiedział dyrektorowi, że nie pójdzie na wycieczkę, że zostanie w szkole i będzie się tam uczył. Dyrektor zaprowadził go do jakiejś sali, a wtedy dziadek rozłożył podręcznik i zaczął się „uczyć”. Tak naprawdę to tylko sobie tam siedział, a gdy dyrektor wychodził, to coś rysował. Gdy dyrektor zaś wchodził do sali, to pochylał się nad książką i „się uczył”. Dyrektora urzekło to, że mój dziadek zamiast pójść na wycieczkę z klasą, to się uczył i przepuścił mojego dziadka do kolejnej klasy. Rok po tym wydarzeniu mój dziadek zakończył edukację szkolną. Było to w roku 1958.

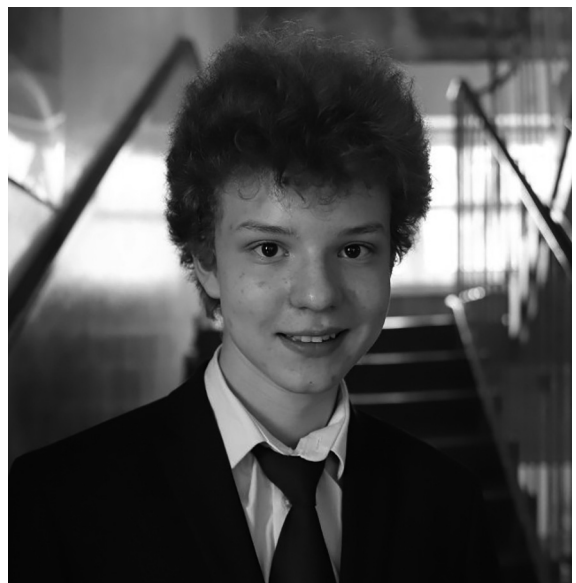
W następnym roku zdarzyła się ważniejsza rzecz od jakichś tam wycieczek, czy innych wydarzeń, a mianowicie ślub ciotki Heli. Miała ona wtedy dwadzieścia trzy lata. Na tym ślubie mój dziadek był drużbantem. Ślub ten odbył się w 1959 roku.

PS - Po tym co napisałem wyżej może się wydawać, że rodzina dziadka nawet nie chciała odwiedzić swojego rodzinnego Czertyżnego. Tak jednak nie było. Na początku lat 50. nie można było wrócić w rodzinne Karpaty, a później na przykład już od początku lat 60 można było powoli wracać. Dlatego właśnie mój dziadek i jego brat wybrali się do rodzinnego Czertyżnego. Najpierw jednak pojechali do Wysowej. Tam był ich kuzyn i razem pojechali do Czertyżnego, nawet zrobili sobie tam zdjęcie. Brat dziadka nie chciał tam wracać, dziadek tak samo, ale za to chciał odwiedzać.

Na początku tej pracy napisałem, że jedna z rodzin z Czertyżnego, w dodatku z takim samym nazwiskiem, jak dziadek, czyli Sycz, pojawiła się ponownie w jego życiu. Nie wiem, który to był dokładnie rok, ale pewien gospodarz z Murzynowa, w którym mieszkał już wtedy mój dziadek, miał do sprzedania całkiem spore gospodarstwo. Z wspomnianą wcześniej drugą rodziną Sycza jeszcze w Czertyżnym dziadek był sąsiadem. Jeszcze tam mój pradziadek Demko ze swoim sąsiadem Semanem (po polsku Szymonem) byli dobrymi przyjaciółmi. Gdy okazało się, że wspomniana wyżej gospodarka jest na sprzedaż, a jakoś niedługo wcześniej pradziadkowi udało się znaleźć byłego sąsiada i wysłał mu propozycję, żeby zamienił swoje gospodarstwo na to w Murzynowie. Tak też on postąpił. I od tamtej chwili do teraz po kilkunastu latach od wysiedlenia chociaż część Syczów z Czertyżnego mieszka razem w jednej wsi pod nazwą Murzynowo.

Andrzej Pecuch
klasa 8A
SP2 Gorzów Wielkopolski

I ja teraz po 76 latach od wysiedlenia chcę wrócić na rodzinną łemkowszczyznę.



Андрій Пецух



З нагоди 40 ліття священства та 24 річниці єпископської хіротонії бажаємо Високопреосвященнішому владиці Володимиру Ющаку міцного здоров'я, щастя, добра і радості. Нехай Всевишній Господь наділює Вас силами до дальшого мудрого керування Церквою та благословить Ваші діяння для добра Церкви і нашого Народу на мнозі і блазі літа!

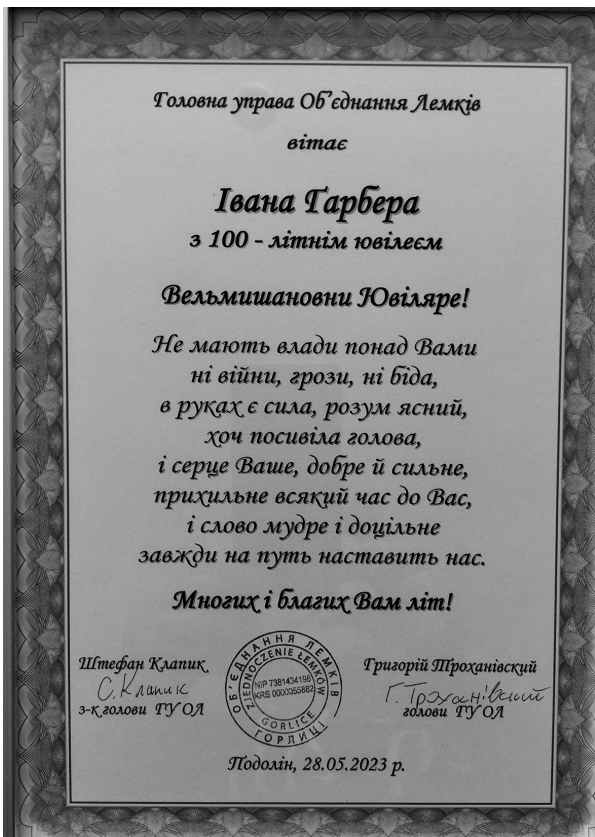
Редакція «Ватри»
Головна управа ОЛ



Іван Гарбера та Катерина і Генрик Демаї,
(ансамбль «Демаї»)

Недавно свої 100 уродини святкували пан Іван Гарбера. Вродился 28 мая 1923 року в Мохначці Нижній, в хижі № 40 в родині Марії з Дуців і Василя Гарбери. Дома било 7 діти, а ици родиче взяли на вихованя Васька-Ілька, братового сина. По виселіню найшлися цілом родином в Будзішові Великім. Іван дашто ліпше до життя, перенеслися до Рокиток коро Хойнова. Там пізнав свою жену Марію Савку з Шилича и 12 липня 1957 взяли шлюб. Працював в лісі. В 60 роках перенеслися в околиці Дзержоньова, працювали обидвоє в Закладах радіових Діора, жена при продукції а Ваньо в лісній сторожці. Висмотрили си гарду газдівку, котру купили в 1965 р. Все любили ліс і коні. Ици перед війном Ваньо гандлював кіньми. Дома тіж тримали коні на продай. Виховали з женом 7 діти. Марія вмерли в 1989р. Пан Іван дочекали 20 внуків и 9 правнуків. Пану Іванови бажаємо в здоров'ї прожити багато радісних і щасливих літ.

Головна Управа Об'єднання лемків
і редакція «Ватри»



Поляни коло Ґрибова чекают!

17.07.2023 р. о год. 17.00 посвячнина одновеного, в 100 річницю поставія, парохіяльного креста на новим цмонтери і панахида за гмерлих полянян.

Запрашама взяти участ.

М. Трохановські і М. Шафран

Таланти, фасцинації – Яків Прибитень



ТЕКСТ АННА БУКОВСКА

Шитко зачинатся від мрій...

Яків Прибитень – молодий, здібний лемко, диригент, скрипаль. Дійшов до фіналу музичного конкурсу для молодих диригентів «Donatella Flick Conducting Competition», котрий одбиватся што два роки в Лондоні. Од кінця березня 2023 рока новий «Fellow Conductor» (диригент) в Royal Northern College of Music в Менчестер (Велика Британія). **З наступного творчого сезону буде тіж асистентом диригента Людовіка Морлот в Symphony Orchestra and National Orchestra of Catalonia в Барселоні.**

Дорога твого життя переплетена музиком, од чого ся зачало?

Зачалося од того, же вихователька в садочку записала мене на вступний іспит в музичній школі. Родичам не дуже ся то подавало. Науку гри на гушлях розпочав ем в віці 6 років під керівництвом Лешка Кухарука в Державній музичній школі ім. Карловича в Зеленій Горі. Перших 6 років музика сильно мене не цікавила и не думав ем, же зв'яжуся з ньом професійні. По роках тяжкой праці, вдосконалюваня гри, участи в ріжного роду музичних заходах, курсах ведених визначними музикантами, дозрів ем до того, же моє майбутнє буде пов'язане з клясином музиком.

Початки гри на гушлях були тяжки для мене, моїх родичів, як и сусідів! Зачим навчив ем ся читати ноти, дідове співали лемківски співанки та просили жеби-м їх заграв на гушлях. По закінчіню школи треба било підняти рішення на яки студія хочу піти: медични чи музични. Вибрав ем студія музични и так по паромісячних приготуванях виграв ем вступний іспит до Hochschule der Künste в Берні (Швейцарія), до клясу гушлей пані професор Моніки Урбаняк-Лісік, де скінчив ем з виріжніньом ліценціячки студія а пізніше і магістерски (Bachelor і Master of Arts in Music Performance; од 2014 до 2019 рока). Юж на початку студюваня в Берні знав ем, же сами гушлі не дают мі можливість висловити шитки мої емоції і музични думки. Потрібував ем до того більше інструментів, та їх зріжницюваних барв. Рішив ем здавати на студія диригентури до Вроцлава. Диригентура то прецінь една з тих ділянок, де артист вчится ціле своє життя і кожен новий досвід є безцінним. Завдяки тому міг ем частіше одвіджати рідний дім і мою родину. І так рівночасно студював ем ліценціят з гушлей в Берні і ліценціят з диригентури во Вроцлаву, в класі професора Марка Піяровського, тоти студія закінчив ем з виріжніньом. По магістерских студіях в Берні, яки закінчив ем в 2019 році, по виграних переслуханях працював ем рік як скрипаль в симфонічному оркестрі в Санкт Галлен в Швейцарії. Юж втовдиль рихтував ем ся цілий рік, жеби дістатися до вимріяного клясу диригентури в Цюриху, до клясу єдного з найвизначніших і найбільш знаних професорів диригентури на світі, Йоганеса Шлефлі. Виграв ем, било прийнято дві особи зо 150. І так глони закінчив ем магістерски студія Master of Arts in Music Performance в Zürcher Hochschule der Künste в Цюриху. Тепер ем асистентом того клясу і професорів Йоганеса Шлефлі і Хрістофа-Матяса Мюллера в Zürcher Hochschule der Künste в Швейцарії, дальше студюю в Master of Arts in Specialized Music Performance до кінця прийшлого рока.

Тот рік є барз щасливий и богатий в успіхи. В березні бив ем фіналістом диригентского конкурсу Donatella Flick Conducting Competition 2023 в Лондоні, де мав ем можливість співпраці і диригуваня підчас фінального концерту славного і фантастичного оркестру London Symphony Orchestra. Тепер ем першим диригентом оркестру Zürcher Orchester Sozietät в Швейцарії і стипендистом «Forum Dirigieren» – двохлітного німецкого програму для визначних молодих диригентів і диригенток, яки студюют в німецькомовних державах. В новій артистичній сезони буду «Mills Williams Junior Fellow in Conducting at the RNCM» – асистентом клясу диригентури і професорів Марка Герона і Клярка Ранделя в The Royal Northern College of Music в Менчестері (Велика Британія) і асистентом диригента маестро Людовіка Морлот в Barcelona Symphony Orchestra and National Orchestra of Catalonia.

Тот рік є барз щасливий и богатий в успіхи. В березні бив ем фіналістом диригентского конкурсу Donatella Flick Conducting Competition 2023 в Лондоні, де мав ем можливість співпраці і диригуваня підчас фінального концерту славного і фантастичного оркестру London Symphony Orchestra. Тепер ем першим диригентом оркестру Zürcher Orchester Sozietät в Швейцарії і стипендистом «Forum Dirigieren» – двохлітного німецкого програму для визначних молодих диригентів і диригенток, яки студюют в німецькомовних державах. В новій артистичній сезони буду «Mills Williams Junior Fellow in Conducting at the RNCM» – асистентом клясу диригентури і професорів Марка Герона і Клярка Ранделя в The Royal Northern College of Music в Менчестері (Велика Британія) і асистентом диригента маестро Людовіка Морлот в Barcelona Symphony Orchestra and National Orchestra of Catalonia.

Коли рішив єс, же Твоя кар'єра піде в музичному напрямі?

Під кінець навчаня в музичній школі планував ем поєднаня свого професійного життя з класичним музиком. Як ем мав 11 років дістав ем першу нагороду на Міжнародним Конкурсі Скрипалів „Young Solists” на кримському півострові. В 2013 разом з Симфонічним оркестром зеленогірской філармонії виступив ем під батутом маестро Чеслава Грабовського підчас „XXII Festiwalu Smyczkowego im. T. Wrońskiego – Mistrzowie Polskiej Wiolinistyki”. Нецілий рік пізнійше, бо юж на початку 2014 рока закваліфікував ем ся до єдного з найбарже престижових молодіжних оркестрів в Європі – European Union Youth Orchestra. В тим самим році одержав ем третю нагороду на престижовим міжнародним конкурсі скрипалів „Young Paganini” в Лігніці. Завдяки

своїм досягненням мав єм змогу виступувати на найважливіших музичних фестивалях на цілм світі межде іншими на BBC Proms Festival в Лондоні, MISA Festival в Шангхаю, Abu Dhabi Festival, 12. Міжнародним фестивалі „Chopin і jego Europa”, Concertgebouw Robecco Sumer Nights Festival в Амстердамі і інших. Завдяки співпраці з заграничними оркестрами мав єм можливіст практикувати з такими визначними скрипалями як Ноа Бендікс-Балглей Noah Bendix-Balgley (концертмайстер Berliner Philharmoniker), Вольфрам Брандль (концертмайстер Staatskapelle Berlin), Лоренза Боррані Lorenza Borrani (концертмайстерка Chamber Orchestra of Europe) і Коріна Бельчеа (примарійка Belcea Quartet).

Коли диригуєш, єс вірний партитурі чи до- бавляш дашто од себе? Як інтерпретуєш партитури?

Партитура то можливі найбарже докладне оддання музичних думок композитора записаних на папері. Кожен композитор бив інший. Зато підготовленя до праці над ріжними творами є ріжне. Маглер, як професійний диригент, вписував в свої партитури дуже додаткових інформацій для диригента, як денекотри фрагменти треба виконувати. До інтерпретацій Моцарта потребуєме знаня пов'язаного з виконанням давньої музики, жеби зрозуміти його запис. В своїх інтерпретаціях зосереджамся головні на партитурі

і барз дуже читам о житю композитора в часі творіня того твору. О критиках того твору, о моді і музичних густах публіки тих часів, жеби зрозуміти яком новинком мусів бити в тамтих часах тот музичний твір. Очевидно найперше мушу добрі знати партитуру і музичний стиль композитора, жеби додати дашто од себе, а што допоможе оддати ищи ліпше композиторский задум. Я як диригент мам задачу бити посередником і порадиником межде композиторами а публіком. Завдяки тому же ся вчу, можу того робити ліпше.

Кожен має свій список улюблених композиторів. А хто в Тебе є на тому списку?

Довго можу виміняти... Близки мому серцю, з перспективи симфонічного оркестру сут Бетховен, Шимановский, Равель, Моцарт і Шостакович. Єм тіж бароковим скрипальом і все з великом радістю виконую музику Рамаеу і Баха. Велику приємніст приносить мі познаваня нових композиторів, а особливо новостворених композицій.

Коли працюєш з групом маш спільний спосіб смотріня на музику, чи єс диригентом-деспотом?

Думам, же часи диригентів-деспотів на щестя ся скінчили, або ся кінчат. Пааво Єрві все повідат жеби запрашати музиків до спільной

подорожи і я тіж так думам. Як диригенти зме відповідальни жеби тоту подорож-інтерпретацію зрихтувати. Не треба забивати на великий досвід оркестрових музиків, з нього можеме черпати жменями, можеме вчитися єден од другого. Все глядам спільного погляду на музику, не все ся тот подарит. Навіт втовдиль коли треба підняти рішеня в котрий бік хочеме піти, керуюся своїм музичним переконанням и беру до уваги досвід і ради музиків, завдяки тому твориме разом, не лем я сам.

Мешкаш, а може мешкав єс в Зеленій Горі, а одкаль походять Твої дідове?

Так, мешкав єм в Зеленій Горі, а тепер мешкам в Цюриху.

Баба од сторони мами то Анна Криницька з Криниці-села, дідо од сторони мами то Петро Бінчаровский з Полян, баба од няня то Йоанна Желем з Мацини Великої, а дідо од няня то Василь Прибитень з Ропици.

Твій перший контакт з Лемківщином?

Од коли пам'ятам били то поїздки з родином на Ватру до Ждині.

Яки маш мрії, плани на майбутнє?

Фурт ся розвивати, то моя мрія! Што дня ся вчити, працювати над собом, жеби-м міг працювати з найліпшими музиками і ся вчити од них. Мам тіж мрію задиригувати оркестром з композиціями, а ищи ліпше оперу лемківських композиторів, жеби вказати - як колиси Шимановский в «Гарнасях» гуральский фолькльор, так я - наш лемківский...

Жичиме жеби шитки мрії ся збували. І самих успіхів!



Яків Прибитень

Українці у Польщі

XX століття

част 2

 ТЕКСТ ТАРАС РАДЬ

Вільне місто Гданськ

З 1950-х років Гданськ знову став важливим науковим осередком для української меншини у Польщі. Він уже був таким раніше у міжвоєнний період, коли у тодішньому вільному місті, передусім у Політехнічному університеті, навчалось кілька сотень українців із Галичини. А вже у 1980-х місто стало центром зародження профспілкового руху «Солідарність» і дуже важливим осередком руху опору комуністичному режиму у Польщі. У Гданську дихалося вільніше, ніж в інших місцевостях Польщі. Поєднання давніх традицій з міфом новітньої боротьби поляків за демократичні перетворення в країні надихало багатьох молодих людей з провінції, одним з яких був Петро Тима.

У 1985 році він поступив на філологічно-історичний факультет Гданського університету. Тут він поринув в активну наукову, громадську і політичну діяльність. Петро Тима родом з маленького містечка, яке було «культурною пустинею», тому аби наздогнати згаяний час, він прискореними темпами почав освоювати абсолютно новий світ. Тут головний герой вже не так утверджував у собі українськість, як намагався відкрити її іншим, поділитися нею з поляками і представниками інших національних меншин. А також зрозуміти місце свого польського державного патріотизму у схемі успадкованої та усвідомленої української ідентичності. Примирити їх через відкритість, дискусії, в тім числі важкі діалоги, для подолання привидів спільного минулого, часто конфліктного і стереотипізованого.

У Гданську можна було зустріти представників інших національних меншин Польщі, таких як німці, литовці, білоруси, етнічні кашуби, та навіть іноземців – іракців чи корейців. Проте найважливіше, що тут була сильна українська громада і можна було знайти контакти з польськими науковцями, опозицією, журналістами і діячами контркультури. Гданський університет був місцем, де вже тоді відбувалися позадоктринальні і позаідеологічні дослідження історії, зокрема української меншини у міжвоєнній Польщі, повоєнних депортацій, акції «Вісла», історії польсько-українського прикордоння і польсько-українських взаємин, які назагал були індоктриновані й табуйовані у Польській Народній Республіці. Тут викладали Роман Вапінський, Євгеніуш Коко і Тадеуш Стегнер. Останній навіть жартував, що серед

його студентів є «цивілізований українець» (у значенні відкритий), якого можна показувати полякам. Він мав на увазі Петра Тиму. У стінах університету було активним студентське Наукове коло істориків, яке брало участь у наукових поїздках на прикордоння й україністичних та історичних семінарах у Кракові, які організовував професор Володимир Мокрий.

У вільному місті українська молодь проводила активну культурну діяльність, популяризуючи українську культуру. Робила це в авангардовому дусі контркультури, що інколи не знаходило розуміння у старшого покоління українців із середовища єдиної офіційно дозволеної тоді комуністичною владою української організації – Українського суспільно-культурного товариства (у 1990 було реформоване і перейменоване на Об'єднання українців у Польщі). Воно було створене у 1956 році на початку періоду десталінізації і мало залишатися кон'юнктурним та лояльним до влади. За цим пильно стежили партійні органи і Служба безпеки.

Тримісто (агломерація, що об'єднує міста Гданськ, Сопот і Гдиня) стало місцем появи серед української студентської молоді ініціативи з проведення рейду «Карпати», які відбувалися щороку з кінця 1970-х і до середини 1990-х років. Вона об'єднувала кілька сотень дітей та онуків депортованих у рамках акції «Вісла» українців з метою організації поїздок польсько-українським прикордонням, Бещадами, Низькими Бескидами та іншими теренами так званого Закерзоння. Під час цих мандрівок молодь мала можливість часто вперше відвідати місця, з яких походять їхні предки, відвідувати православні храми та перебрані римо-католицьким костелом або зруйновані греко-католицькі церкви (за комуністичних часів у Польщі була заборонена Греко-католицька церква, тому на Рідних землях церковні громади були змушені переходити у Польську автокефальну православну церкву – їм тоді передавали греко-католицькі храми). Після падіння у Польщі комуністичного режиму це було причиною численних міжконфесійних конфліктів за святині у середовищі української громади, що подекуди відбуваються досі. Учасники рейдів «Карпати» розчищали занедбані цвинтарі, складали документацію про стан пам'яток української матеріальної спадщини, контактували з людьми, яким вдалося залишитись або повернутись у рідні місця після 1956 року, знайомилися з українським минулим та культурою, укладали українські пісенники, пісні з яких виконували під час інтеграційних зустрічей.

Далі буде...

<https://tinyurl.com/2495c3km>

Собітки в Новиці

24 червня двері новичанської хижи отволилися для гості, «Лемківський перстеник» з Горлиць вказував зображеним традиції пов'язані з «собітками» - ніччю на Івана Купала, мала місце забава молодих при собітковим огниску и глядана цвіту папротини.



Дитяча сторінка

Щедре літо

Василь Хомик

Пахне сіно над лугами,
Іскри сяють в коронах віт,
Щедре літо йде садами
И наливає меду в цвіт.

Журавлі в барвистім цвіті
Тішаться щасливим днем,
Перепілка десь у житі
Кличе діток: «Путь підем!».

Чорне лихо пережито
Благодать іде згори:
Бог послал нам щедре літо,
То ж працєю, красу твори!

Напиште, а може нарисуйте де Ви будете відпочивати літом та пришлійте до нас свої праці. Найцікавіші надрукуємо.



Літо, літо...

Про нього мріяме в холодні дні, чекаме, тішит нас сонце, час вільний од занят в школі.

Мусите пам'ятати, же и втолди коли не ходите до школи тіж ся треба вчити. Певно будете виїжджати деси відпочивати над море, озера, а може до баби и діда на село. Намовте ваших родичів та в спільні створте такий плян цікавих занят на канікули.

Цілі на місяць липец / серпень

Понеділок.....
Віторок.....
Середа.....
Четвер.....
П'ятниця.....
Субота.....
Неділя.....



Миколай Сидор з Праквівець та Петро Ксеніч з Познаня рихтуються до битви з лицарями.



Ленка Зубаль з Вроцлава любить метелики, буде їх літом глядати на бабусиній загорідці.



Скоромовка про літо Подольночка

Там, де літо сіно косить,
Заплету веселку в коси.
І піду, де срібні роси
Вранці впали на покоси.



Ігор Шептак з Коросна любить плавати

Аня Ксеніч з Познаня тіж ся не нудит, все видумат цікаву забаву.



33. Кермеш в Вільхівці за нами

Ой грали на Кермешу грали...



Наши конферансер Наталія
Торопила і Григорій Суханія за
Свідницкими Гелігонкарями

Майстер класи писаня ікон



Обід доколя церкви



Як што рока, Вільхівяне і не лем Вільхівяне чекают на Кермеш. Неє ся што дивувати, то перша по зимі нагода до товариських зустрічі, бісиди, танців та спільного співу.

Кермеш все зачінається в суботу, того рока ищи перед вечірньом і офіційним вечірнім програмом відбулися майстер класи малюваня ікон, котри провадила Анна Ленкевіч з Дуклі. Ведуча мала зрихтувани матеряли, ефекти праці початкових артистів можна било обізнати на Кермешу. Писаня ікон то нелегка робота и дуже сил треба в ню вложити. Ікони били писани з великим заангажуваньом, по 5 годинах можна било відіти ефекти.

Вечірню провадили о. Григорій Пацан, спів вели Григорій Суханич и Славомір Гойсак.

По молитві розпочали зме артистичну част. Зо сцени привитали нас «Тересьцяки» з Завадки Риманівскої, потім капеля «Древушня» з Любліна. Хоц в тім році в капелі заграли сами панове, грали так, же аж сцена тріщала. В вечірнім концерті «Древушня» заспівали дівчата з Вільхівця – Марлена і Аніта. На конец Анна Барнат и Григорій Суханич заспівали спеціальну дедикацію «Полюбила я Богдана» (не Штефана). Забаву закінчили зме опівночи.

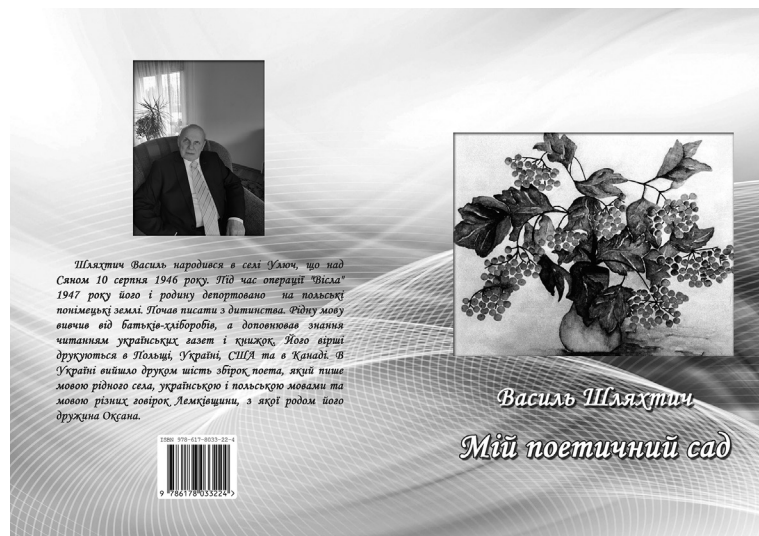
Неділя то зас час молитви - Служба Божа и урочистий обхід довкола церкви. Спів в часі торжеств бив гучний і гордий. Засе обхід довкола церкви то улюблений момент фото-репортерів. Даколи годен подумати же веце люди робит фотографії як процесійно іде!

На сцені недільну програму отворила капеля «Древушня» а гости повитав голова Об'єднання лемків Григорій Троханівский. Обзерали зме «Капелю Дукляне», дуо Домінік Фабріці і Дениса Якочкова і Свидницьких Гелігонкарів.

В часі концерту трафилася барз тяжка ситуація – єден з учасників кермешових дійств потрібував пильну медичну допомогу. На щастя св. Миколай тримав Вільхівец і кермешових гости під своїм омофором і шитко скінчилося добрі. Програма на головній сцені, перервана на годину, могла далі іти.

Ціли два дни можна било обізнати виставу малюнків і скульптур Мар'яна Пажухи «Лемковина», едукаційни фільми о лемках, била стріча в рамках проекту «Лемки то Ми», згада ни скоріше майстер класи малюваня ікон та можна било почути молоди лемківски таланти. Ведучима на сцені - нашима конферансєрами били Наталія Торопила і Григорій Суханич.

Наступний Кермеш за рік, юж тепер запрашає на добру музику, забаву, смачне їдло и чудову атмосферу.



Василь Шляхтич, «Мій поетичний сад. Друга частина. Тавтограмні сонети»

Хмельницький 2023, 78 сс.

Вийшла друком друга частина поетичної збірки Василя Шляхтича «Мій поетичний сад». Василь Шляхтич вродився в Улючи в березівським повіті. Внаслідок акції «Вісла» разом з родичами як немовля депортований на західні землі Польщі, де жиє догнес. Вперше одвідив рідне село, якого не міг пам'ятати, коли мав 10 років. Тото, што там видів, справило на хлопцеві величезне вражіння, знищене і зруйноване життя в підкарпатским селі нияк не пасувало до оповідань родичів о довоєнним Улючи. Втовдиль написав свій перший вірш і юж на завше зв'язав своє життя з поезією. В новій збірці Автор не полишат формальних експериментів, тим разом його вірши маюти форму тавтограмів – кожен рядочок (а часом і кожне слово) зачінається од той самої літери. Головні мотиви лірики то туга за втраченим, за рідними Карпатами і Улючом, сучасне життя української громади в Польщі, події останніх років в Україні, в тім війна, настанови молодому поколінню, жеби не забивало на культуру і традиції предків.

Хвилина 3

МИНУЛОГО

част 5

 ТЕКСТ АДАМ ВЕВ'ЮРКА

Дідо стрика Павла - Спиридон журився же його син, а стрика вуйко Васко (Васко зо стриком били по імени, медже нима було лем 6 років ріжниці) не може ся оженити. Васко знав дуже наших дівчат, бо грав в капелі «Думка». «Думку» юж в 1948 році створили переселенці з Новівси, яки мешкали в Патоці, Модлі, Заменіцах, в тім брата: Петро і Юліян Гойняки, Йосиф Вуйціцкий (сідив в концтаборі в Явожні), Семан Жилич, Михайло Олесневич, Йосиф Панкевич, Ярослав Цесьля. Грали на Заході по весілях і забавах. Вуйко Васко грав на бубні, котрий сам собі зробив з козячої скори. Музиканте били греко-католиками і православними. Не сварилися медже собом, бо прецінь гралі на шитких «наших» весілях. Думам што то історична лекція для нас, приклад взаємной пошани. Вуйко Васко глядав, глядав жену аж врешті найшов. Може кус в тим перешкаджало йому граня, бо на весілях, забавах все є дуже гардих дівчат. І як вибрати тоту єдну на ціле життя? Сподабалася йому Олена Мирна з Лосього. Тішилися родини Шаршонів і Вев'юрків бо било то дівча з сусіднього села, з єдної парохії з Гір. Дома лемки все повідали же найліпше женитися в своїм селі, може тіж бити і в сусідніх. З дальших сел не знаш кого возмеш. И так вуйко Васко оженився з Оленом Мирном.

В тім самим часі стрико Павло пішов до війська, скерували го до Тарновских Гір. Никому ся не признав же є лемком, але вояки и так якоси ся довідали хто він. Може почули як вечером тихо ся молив під коцом, чи може дашто без сон по-нашому повідав. Стрико найліпше ся чув медже вояками зо Шльонска, їх тіж трактувано як люди «другой категорії». Били ворогами як и ми. Акція «Вісла» навчила нас боятися свого на довги покоління. Хоцки як історик розумію стрика, втолдиль тяжко било жити нашим людям.

Скоро найшов тіж «свого». А ним бив няньо

о. Любомира Воргача, теперішнього пароха православної церкви в Лігниці. Няньо отця відповідав за війсковий склад. Коли ся довідав, же в єдностці є якийсь лемко Вев'юрка казав припровадити його до себе. Повідав, же вояк Павло Вев'юрка є барз потрібний на складі. Стрико не знав чом має там ити але коли на місци почув нашу бесіду знав што є в свого. І так ся зачало легше стрикове життя в війську. Приходив до магазинера Воргача жеби ся виспати, але тіж побесідувати по-свому. Хоцки тота дружба скінчилася по війську, стрико все повідав: «приятель Воргач є в моім серци» і таки сами слова почув єм од отця Любомира, який тіж чув від свого няня історію з війська.

Єдного разу стрико дістали лист од мамі з вістком, што по тільох роках вигнани греко-католики зас ся можут молити в рідним обряді. Перша Служба Божа біла одправлена в Лігниці на Великден 1957 р. в костелі святих Петра і Павла перез отця Володимира Гайдукевича. Скоріше їмосьць Любомира Гайдукевич розсилала листи по селах, де мешкали наши люде, же буде наша одправа. Прийшло барз дуже люди, не містилися в лавках, стояли посередині костела. На тій Літургії співав хор, котрий створив пан Петро Гойняк, ищи в Страсну П'ятницю зробили генеральну пробу. А же на тоті проби приїжджали люде з ріжних сіл, до хижі Гойняків, Петром зацікавилася служба безпеки. Коли стрико читав тот лист плакав і цілу ніч не спав з радости. На жаль не мам тих листів, деси ся потратили перез тоті шитки роки, лем знам же били писани по-свому, бо в нашой родині шитки писали лем по-свому, адже мали в школі українську мову.

Стрико добрі споминав військо. Лем нарікав бо мало їдла давали. А и мусів слухати партійних лекцій на котрих все спав. Офіцер не раз просив, розказував же не можна спати. А стрико щиро відповідав, же лем як зачинають хвалити який то добрий комунізм і соціалізм сами очи ся заперают. Для стрика били то байки, наши люде што виїхали до Радянського Союзу писали до новівсян як там мают «добрі».

Родина чекала стрикового повороту з військо-

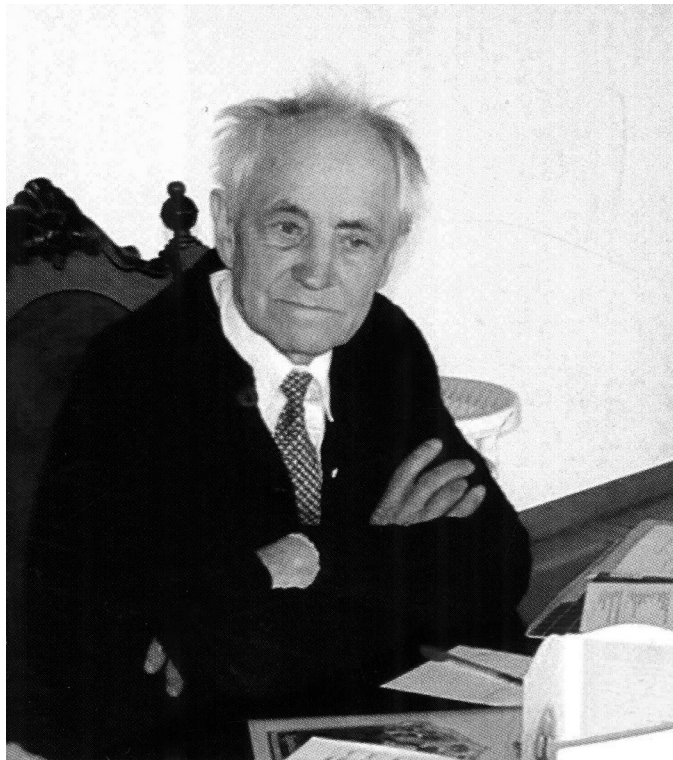
вой служби, треба було підняти важливі життєві рішення. А ішло о того, же в хижі Шаршонів і Вев'юрків на кольонії Заменіце зробилося кісно. Поділили шитко што привезли з Гір на пів, навіт віз поділили. І так мій стрико, ищи малолітній мій няньо, дідо Петро і баба Анна переїхали до села Патока, котре часто з німецкого звали Павлінки. Родина Вев'юрків замешкала в хижі разом з Ольгом та Осифом Вархоликами та їх дітми: Юліяном і Ладеком. Для стрика і Вев'юрків не били то чужи люде. То била найближша родина з Новівси. Ольга Вархолик била з роду Гойняків, а по бабі Теклі – з Вев'юрків. Так в єдній хижі разом зачали жити. Житя бילו барз згідне, щире, в почутю єдности. Юж на початку коли вуйко Осиф забив паця, половину подарував родині Вев'юрків. Дідо Петро переказував Павлови головування в родині, хотів жеби стрико тримав пінязі. По-правді, скоріше тіж баба Анна пильнувала пінязі хоцки ніколі дідові нич не боронила. Як пам'ятам дідо все боявся голоду, бо го зазнав, боявся ищи війни. До кінця житя гостро дотримувал шитки пости.

Дідо Петро барз полюбив вуйка Йосифа Вархолика. Разом ходили на стинку ліса і все била медже нима згода. Николи ся не сварили подібні як стрико і тета Ольга, котри од Новівси били як сестра і брат.

Тот ліс лучив діда Петра і шитких лемків в Патоці, бо припоминав ліс з Новівси. На заході наши люде глядали того што хоц кус пригадувало їм вкрадений в 1947 році їхній світ. То в Патоці били організувани през вуйка Петра Гойняка невелики ватрочки. То ту зийшлися разом лемки з Новівси, Щавника, Розтоки, Береста, Угрина, Лосього, Кривой та інших сіл. Ціли родини могли кус чути ся як дома – в Горах. А тоти родини то медже іншими: Вархолики, Барновски, Симчаки, Гриценяки, Гойняки, Чупаки, Жиличи, Ковалі, Стацкаки, Даніловичи, Вев'юрки, Тирлічи, Панкевичи, Прокопчаки, Библі, Демчарі, Сьлівінски, Іванчаки.....

Для стрика і цілої родині Вев'юрків почався барз веселий і спокійний час. Веселий бо в шитки сусіде били лемками, а спокійний, бо юж знав што наш світ на вигнаню не пропаде. Ту, на вигнаню тота сила є в нас до гнеска.

Далі буде...



У 10-у річницю смерті Петра Шафрана (1929-2013)

Петро Шафран народився 1 жовтня 1929 р. у Перунці, Новосанчівського повіту, в сім'ї Михайла та Ірени (з дому Мерена). Закінчив початкову школу в рідному селі, а згодом Українську вчительську семінарію в Криниці. У 1947р. був депортований в рамках акції «Вісла» на західні землі Польщі. Тут закінчив Рільничий технікум, а пізніше Рільничу академію у Люблині-Вроцлаві. Одружився з Теклею Ковальською, у них народився сини Михайло та Роман. У 60-ті роки Петро Шафран активно включається в діяльність новостворених структур української меншини. Є членом УСКТ, секретарем повітової управи УСКТ, заступником голови відділу УСКТ у Перемишлі та Сяноці, членом Секції лемківської культури Головної управи УСКТ. У цей час починається його плідна співпраця з тижневиком «Наше слово», на сторінках якого протягом понад 50 років регулярно публікує свої статті. (...) У 1990 році разом з Т. Дубецом, Ф. Гочем, Ш. Гладиком та В. Шлянтою та іншими засновують Об'єднання лемків з осередком у Горлицях. З 2000 р. і до останніх днів свого життя Петро Шафран виконував функцію головного редактора часопису «Ватра». Вів постійну рубрику - «Лемківську хроніку». Помер 3 липня 2013 року.

Редакція

В порогах лігницького ліцею

ТЕКСТ АДАМ ВСВ'ЮРКА

Не знаю нікого з випускників нашого лігницького ліцею хто би не знав пісні «Червона Рута». Та думаю що кожен українець на землі чув, а можливо і співав цю пісню. Вона стала символом українства в Україні та поза її межами. Для учнів 4 ліцею ця пісня все звучала на сходах гуртожитка, вечорами під відомим каштаном, на вечірках, студнінках... практично всюди. Пісня ця будила радість, але і була піснею для закоханих, або для тих які шукали любові думаючи, що коли заспівають цю пісню віднайдуть червону руту тобто квіт любові. Пісню «Червону руту» написав (слова та музику) Володимир Івасюк. А чим є червона рута? Це рослина пов'язана зі святом Івана Купали, яка є з виду рододендронів та цвіте в гуцульських Карпатах на полонинах. Переважно має жовті квіти, але дуже рідко цвіте червоними квітами. Гуцули в Карпатах від покоління вірили що той хто знайде червону руту привертає до себе кохану людину. Дівчина, яка її знайде і зірве, буде щаслива в коханні. «Червона рута» стала однією з найвідоміших українських пісень у світі. Автор написав її у 1970 році в під час навчання в Чернівцях. Інспірацією для Івасюка були фольклорні матеріали Володимира Гнатюка - це були гуцульські коломийки. Згодом мандруючи гірськими гуцульськими селами, Володимир знайшов різні варіанти коломийки про червону руту та записав легенду про загадкове чар-зілля, яке в народних переданнях є символом вічного та чистого кохання. 13 вересня 1970 року на Театральній площі міста Чернівці прозвучала прем'єра пісні яку виконував дует: сам автор і Олена Кузнецова. Путівку в життя пісні дав ансамбль «Смерічка». Невдовзі після цього потрапила на перші місця популярності в багатьох країнах Східної Європи. «Червона рута» стала неформальним гімном футбольної громадськості України. Її постійно можна почути під час чемпіонату України та матчів за участю національної збірної. Ця неймовірна за своєю енергетикою мелодія отримала статус футбольного символу України та стала візиткою національної збірної у першому розіграші Ліги націй та кваліфі-

кації до Євро-2020.

Сам Володимир Івасюк є для українців символом музики. Його невідома до кінця смерть ще більше вказує ким був для ворогів України. А ворог є тільки один. Неможливо щоб він зміг скоїти самогубство - так вказує слідство та докази з місця де загинув. Що правда ворог України вбив автора пісні, але не вбив її силу та красу. Вона до сьогодні розбуджує наше прагнення любові а з другого боку будить людину до єдності з природою. «Червона рута» лунає щороку на ватрі в Ждині, коли цю пісню співаємо під шатрами при вогнищах. Пісню цю також співають учні і випускники лігницької школи бо від років в нашій школі цвіте червона рута в молодих серцях.

Ти признайся мені,
Звідки в тебе ті чари,
Я без тебе всі дні
У полоні печалі.
Може, десь у лісах
Ти чар-зілля шукала,
Сонце-руту знайшла
І мене зчарувала?

Приспів:
Червону руту
Не шукай вечорами,
Ти у мене єдина,
Тільки ти, повір.
Бо твоя врода -
То є чистая вода,
То є бистрая вода
З синіх гір.

Бачу я тебе в снах,
У дібровах зелених,
По забутих стежках
Ти приходиш до мене.
І не треба нести
Мені квітку надії,
Бо давно уже ти
Увійшла в мої мрії.

Для учнів 4 ліцею ця пісня все звучала на сходах хуртожитка, вечорами під відомим каштаном, на вечірках, студнінках - 1979 рік



Держава котра воює в ім'я правди потребує сили святих. А коли тима святима є люди з того народу, то тим більше підтримують тоту державу. Тота держава - то Україна, в ней живе багато лемків. Зато є то наша держава, а народ України є нашим народом. Я ся того не бою, што веце, я гордий же Україна хочки штотдня калічена війном, має підтримку цілого світа. На жаль в світі некотрих лемків в Польщі живе любов до Росії, а то є давне москвофільство, яке в історії Лемківщини било і є. Коли ся з того вилікуєме? На жаль родяться лідери до московії і до діліня нас, кажут хто може бути лемком, а хто ні. Потрібуєме лідерів яки нас поєднають, так як князь Володимир, який поєднав у своїх руках всю Русь.

Князь Володимир народився в 968 році в селі Будутино. Бив внуком великого князя Ігоря і святой Ольги, сином князя Святослава і Малуши з Норвегії. В 972 році князь Володимир почав правити Новгородом. В 980 р. у розпал війни між братами Володимир пішов на Київ, в якому княжив його старший брат Ярополк. Перемігши брата, Володимир розпочав керувати в Києві. Він завоював Галичину, упокорив в'ятичів, воював з печенігами, поширив межі своєї держави від Балтійського моря на півночі до ріки Буг на півдні. Зібравши чисельне військо, Володимир вирушив на південь і відвоював грецке місто Херсон Таврійський (на гнегнім Кримі). Від візантійських імператорів Василія і Костянтина князь-язичник вимагав руки їхньої сестри, царівни Анни. У разі відмови він погрожував завоювати столицю Візантії - Царгород. Імператори погодилися видати свою сестру за Володимира, але за умови, же той прийме християнську віру. В 988 році Володимир Великий прийняв хрещення з рук корсунського єпископа і прийняв на ся нове ім'я - Василій. Разом з ним охрестилося дуже воїнів з його дружини. Після хрещення повернувся до Києва де 1 серпня 988 над Дніпром, в місци яке називається «Хрещатик», хрещення прийняв народ. Володимир прийняв Христову віру від греків тоді, коли церква біла єдина і цілісна, коли іщи не існували поділи, прийняв віру з найчистішого джерела, й водночас правдиву верховну владу наступника святого апостола Петра, видимого глави Христовой Церкви - папи римского. Володимирове хрещення можеме видіти між іншими на стінах церкви західної Лемківщини - в селі Щавник. Про тото все розповідав мій покійний дідо Йосип Найка. Коли дивлюся на розпис Хрещення Київської Русі, пам'ятам дідові слова «Не ма лемківського народу, лем ми з Київської Русі. Хоц на жаль Україна і люди часто того не видят. То є прикре». Відчував ем його жаль. Думам, што наша думка



СВЯТИЙ ВОЛОДИМИР

Святий Володимир - фрагмент поліхромії з церкви Переображення Господнього в Чертежу.

біла і є до гнеска спільна. Чом так є? Сила правди є на розписі церкви в Щавнику, де мої прадідове Агафія і Семан охрестили мого діда.

Повертаючи до святости князя Володимира, він зістав святим не зато, же охрестився, а завдяки своєму святому житю після хрещення. Він засновував школи, будував церкви. Збудував місто Володимир Волинський і подібно сам кинув до Дніпра поганського ідола Перуна. Переміг племена варегів і збудував відому з нашої історії Десятинну церкву, побудовану на чест Пресвятой Богородиці, на тому місці, де стояв Перун. Став «твердим» християнином, наказав величати поганських божків. На стари роки не годився зо своїма 12 синами, денекотри хотіли повернути народ до поганьства. Святий Володимир помер 15 липня 1015 р. у Берестові. Похоронено його в Десятинной церкві. В 1240 році церкву знищили монголи. Тіло святого Володимира однайдено в 1636 при допомозі відомого митрополита київского Петра Могили. Череп князя перенесено до Печерської Лаври, а ціли порохи святого до Софії в Києві. В роках 1828-1842 збудувано другу Десятинну церкву, яку на жал зруйнували москалі в 1935 р. Гнеска ім'я Володимир не є популярне в Польщі, більш в Україні. Пам'ят про Князя Володимира є фурт жива. Не забивайме што Володимир Великий бив в поході на Лемківщині і збудував нашу лемківську столицю - Сянік. Не забивайме того імена і гнеска, бо значит для нас велич і дарує нам шитким силу.

Отцю Григорію на прощання

 ТЕКСТ МАРІЯ СИДОР

Коли дотерла до нас сумна вістка про смерть нашого Сарептянина - приятеля, зачали вертати як в калейдоскопі спогади з часів коли ищи не било тілко обов'язків, коли можа било пів літа пересідати в Горах и ничим ся не перенимати, но може тим, же в кінци скінчится тот добрий час. Отця Григорія Назара пізнала-м в Новиці на Сарепті. Втодиль ништо з нас сарептян не думав, же будете Отче присутни в нашим житю, а так напращду пізнали зме втовдиль приятеля. Може некотри мали можливість подякувати за тоту шитко чога зме досвідчили за тоти роки нашого знаомства, мі ся тоту не вдало. Не подякувала-м за шитко чога мала-м можливість при Вас досвідчити, пережити, навчитися і за тоту як то вплинуло на мене. Цікаве чи Ви знали сте о тім, яку важливу ролю одограли сте в моім житю? Думам, же не лем моім. Подарували сте шитким нам – молодим людям - незабутні спогади і емоції. Досвід і можливість розвитку, не лем духового, але і суспільного. Все мали сте для нас час, знаходили сте го для кожного, хто лем того потребував. Ваш дім все бив отворений на люди, так як і Ви. Ваше авто мало хибаль такий пробіг, же доїхав би ним на Місяць і вернувся. Ви - людина в вічним русі, а при навалі справ не знали сте слова «втома». Дякую Вам за можливість бити на з'їзді Боднарчан, хоц мої дідове не з Боднарки. Якби сте мене не заангажували в організацію з'їзду в 2006 році, не пізнали би зме ся з боднарчанами, котри прибилили мі історію того виинятого села, не написала би-м мойой магістерской праці о Боднарці і боднарчанах. Отче, дали сте мі певну можливість, цілком не-свідомо надихнули сте мене! Коли вертам во спогадах думками до спільних хвиль, усміха-м ся в духу. Дякую за вегетарянську піццу в п'ятницю! За Сарепти, за пісню «Відлітає свиня, бо вже місця не ма». За найліпшу фотографію з Команьчи, тоту, як Ви і Ваша сестра Агата мате на голові лупинку від арбуза, котрого зме з'їли. За Дні Молоді в Києві. І за тоти тисячи інчих спогадів!

Памята-м Ваши казаня, уважаю, же мали сте правдивий дар проповідуваня! Хотіло ся Вас слухати. Єдно Ваше казаня, котрого слухала-м в кутику на горлицким хорі запам'ята-м на ціле житя. Гвойшло оно до мойой голови и серця, николи го не забуду. То бив коментар до чудесного помножиня хлібів. «Ми маємо тут тільки п'ять хлібів і дві риби» Мт 14,17. Отче, Ваши слова надихали, інспірували. В протязі 15 минут (бо прецін довших казань сте не повідали) пояснили сте Євангеліє так по-люд-

ски, просто і зрозуміло. Же в євреїв была така традиція, и они носили зо собом, можа на повісти за пазухом - мериндю. То хліб, то риби, штоси жеби перекусити. І коли виділи Ісуса і учнів, яки з тима 5 хлібами і 2 рибами виходят до них, до соток люди і стараются тих шитких зобраних накормити ... стає ся чудесо. Ми віриме в чудесо, але не знаме як тоту ся стало, знаме лем, же коши ся наповнили. Тоту зробив Бог. Повіли сте втовдиль же Бог міг то прецінь зробити Perez люди, бо може то люде зачали сами дошмаряти, тоту што мали сховане, чи так могло бити? Чудесо не лем помножиня Богом але і людми, яки били Богом натхнени? Зрозуміла-м тоту так, же не треба чекати на чудесо, ми сами навіт малим вчинком, ділом чи жестом можеме бити того чудеса частином. В кінци бити добрим християнином то наше завданя, але треба дати дашто від себе, посвятити для інчих, што не все є таке просте, як діліня ся їдлом, коли зме голодни. Для мене то били барз важливи слова, до яких часто пізніше вертала-м думками і дальше то роблю. Вірили сте в люди, Вашом місійом било наближаня люди до Бога, чи то в церквци, чи на улицци, де будь, всядиль. Ваша ширіст, енергія і глибока віра перекладалися на Вашу діяльність. Виділи сте більше і дальше, можу сміло повісти о Вас «візійонер наших часів». Намагамся бити том, котра дошмарят тот останній кусочок хліба до кошика і вірю же люде навколо мене зроблят само єдно. Щиро вірю, же Ви Отче там горі не лишили сте нас, же все будете поруч і будете допомагати - бо Ви николи сте ся не здавали.

Отче Григорію, царство Вам небесне і вічний упокій.



23 Григорію Назару
горлицькому пароху

На прощання
Грицю,
У Корнях Солокія верби зеленіє,
І на Заріччі, й на Вербових,
На Ставищі, й Майдані,
На Старині, й За Рікою,
І на Кутах, й За Садком,
І церква Святої Параскеви
Сумно стоїть.

Грицю,
Отамане нашої Горлицької парохії,
Треба мати дозвіл вірян,
Щоб з неї відходити!
А ти не мав, Отамане.
Сльозавий ранок дарував нам.
Мало церкву віряни не втопили у
Сльозах.

Грицю,
Ідеш в відкрите небо
Воскресіння Христового.
Там друзів багато,
Та й Дарко, друг чекає.
Будеш мати ліпше,
Він там всі стежки знає.
Знаєш, мусив Тебе Господь
Покликати,
Щоб так, як і ми з Тобою,
Міг ся посміяти.
Іди туди спокійно,
На Небесні Корні,
На Небесні Лемківські ватри.
Сядьте собі з Корнівчанами,
Із нашими лемками.
И виглядайте нас.
Поспішаєммо до Вас,
Але іщи не зараз.

До позарани,
Грицю,
До побачення.
Вічная Тобі пам'ять!

Олександр Маслей

-----●-----
Висловлюємо глибоке співчуття

Петрові Мороху

*повноваженому горлицького старости в справах національних
і етнічних меншин
з приводу смерті батька Петра
У ці важкі хвилини єднаємось з Вами
в невтішеному болю та смутку*

Редакція «Ватри» і Головна управа ОА

Олександрові Колянчуку
На прощання

Олесю,

Як тета до Тебе говорила
Там під Холмом, вже трава зазеленіла.
Лелеки гнізда підстроїли,
Олесю, журавлі прилетіли.
Кру, кру, за Тобою, Олесю, крукають.
А Ти відходиш у Небесну Холмщину.

Олександрє,

Там Петлюрівців ряди ждуть,
Під Замостям на Тебе чекають.
Бо не било б «Дива на Віслі»,
Якби Будьонного не затримали.

Олесю,

Якби не Ти, то хто би про них,
Петлюрівців, пам'ятав?
Хто би їх могили та місця пам'яті знав.
хто?

Олександрє,

Там на півночі замучена Твоя Холмщина,
А тут замучене Твоє тіло.
Прошу Бога, дай волю душі Твоїй.
Дай волю Україні, бо Ти її знав і кохав.
І прощаєшся з нею нині.
Ти кричав, дай волю Україні!

Олесю,

Іди в зелені простори Холмщини,
У відкрите небо нової батьківщини.
Спитай в Господа, за що карає Україну.
Чи вона ревно до схід сонця не молилася?
Москаль риє, розкопує, не своє шукає.

Олександрє,

Чекай на нас при ватрі,
Поспішаємо до Тебе, але не зараз.
Чекай на нас.

До побачення,
Олесю,
До позарани,
Вічная Тобі пам'ять.

Олександр Маслей

25.03.2023. Горлиці. Центр культури ім. Б. І. Антонича організував варштати лемківських писанок. Заняття провадила Наталія Янішевська.

31.03.2023 Краків. Перейшла у вічність невтомна Марія Шлянта з дому Грицевич, народжена в Мацьковичах біля Перемишля. Продовж кількох десятків років була то особа-інституція в українським середовищі Кракова. Похоронена з мужем і батьком. Родина, яка вся в Україні, заупокійну Службу Божу відправила у церкві Успіня Пресвятої Богородиці м. Дубляни біля Львова у суботу 1 квітня о 9 год.

17.04.2023 Фронт українсько-російської війни. Загинув військовослужбовець 68-ї окремої єгерської бригади ім. Олекси Довбуша, народний депутат України 8 скликання Олег Барна – лемко родом з Завадки Риманівської.

27.04.2023р. Лігниця. В публічній бібліотеці при вул. Пястовській відбулася презентація нової книги Петра Тими «Sploty – o Ukraińcach z Polski».

4.05.2023 В вадемекум «Teraz Nowa Matura z języka polskiego poziom rozszerzony» видавництва Нова Ера заміщено інформації і фотографію з проекту Наталії Гладик «Drzwi do zaginionego świata». Засе в матуральних тестах зі знань о суспільстві, на поширеному рівні зачитувано уривки книги др Мирослава Пецуха „Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze”. Gorzów Wielkopolski 2009. S. 101, 103-104 (O świętowaniu przez Łemków, O nadaniu imion przez Łemków) <https://tiny.pl/w3xmp>

6.05.2023 Сату Марє (Румунія). На галі IGF Gold Star престижну нагороду за ціліст артистичної діяльності отримала Юлія Дошна. Тоту на-



Оскар фольклору на руках в Юлії Дошни



ТЕКСТ **ВАСИЛЬ ШЛЯНТА**

Інфо за лем-часом

з циклю Лемківська хроніка

городу називають «Оскар ом фольклору»

07.05.2023 Перемишль. На 91 році життя помер доктор історичних наук Олександр Колянчук. Олександр Колянчук народився 2 квітня 1932 р. в селі Вілька Тарнівська на Холмщині. У 1947 р., як десятки тисяч українського православного населення Холмщини, 15-річний Олександр був депортований в рамках акції «Вісла» на Ольштинщину. Закінчив Рільничо-технічну академію в Ольштині в 1957 р. ставши інженером сільського господарства. Багато років працював у мережі кооперативів і системі аграрної освіти. Водночас був заангажований в українське національне життя на Ольштинщині. На початку 90-х років ХХ ст. О. Колянчук разом з сім'єю переїхав до Перемишля, де став важливою постаттю українського середовища та місцевої православної громади. Д-р Олександр Колянчук був автором численних наукових і популярно-наукових видань, присвячених зокрема українській еміграції в Польщі в ХХ ст., історії боротьби за незалежність України у ХХ ст., польсько-українським стосункам. Був заступником директора Південного-східного наукового інституту в Перемишлі. Багато уваги присвячував питанню віднайдення та відновлення могил солдатів армії УНР на території Польщі. Підтримував також тісні зв'язки з українським середовищем Північного Підляшшя. Публікував статті на сторінках українського часопису Підляшшя «Над Бугом і Нарвою». Брав участь у наукових заходах організованих Підляським науковим інститутом. Похорон д-ра Олександра Колянчука відбувся в суботу 13 травня в Перемишлі, після Літургії в місцевій православній церкві Різдва Пресвятої Богородиці Його похоронили на Головному цвинтарі міста Перемишля.

14.05.2023 Горлиці. На 49 році свого життя відійшов у вічність отець протоієрей Григорій Назар – священник Перемиско-Варшавської Архієпархії УГКЦ.

9.05.2023 Варшава. Признано нагороди Оскара Кольберга «За заслуги перед народною культурою». Одним з двох лауреатів у категорії для фольклорних колективів став ансамбль пісні й танцю «Ластівочка» з Пшемкова з Нижнього Шлеска, який бив заснований у 2000 році.

20-21.05.2023 Вільхівець. На Празник св. Миколая з Мир Ликійських ОЛ організувало 33 Лемківський кермеш. В програмі виступили м.ін. ансамблі з Кроснянщини, Горличчини, Сяніччини и Словаччини.

21.05.2023 Криниця. В 128 річницю народин Епіфанія Дровняка о. Іван Піпка організував культурну подію. В рамках програми виступив Ансамбль Ручай, на приходстві біла виставка неопублікованих фотографій митця і проходила зустріч з тими, хто знав маляря. Володислав Грабан розповів про історію Криниці та Дровняка. Місцевий Володислав Криницький розповів про Дровняка, який протягом кількох років проживав у його батьків. Інші автори читали твори присвячені малярю.



Богдан Пецушок (всередині) отримує від мера Лігниць відзнаку «заслужений для міста Лігниць»

23.05.2023

Молодий лемко з Гожова Великопольского - Андрий Пецух одержав II виріжніня у Всепольским історично – літературнім конкурсі «II wojna światowa i czasu rowojenne we wspomnieniach» з працьом «Ostatnie pokolenie Czertyżnego».

27.05.2023 Новиця. В осідку Фундації «Новиця» ім. С. і М. Марковичів відбувся концерт ан-

самблю «Ослав'яни», після концерту біла нагода захоплюватися картинами Володимира Макаренка з Парижа. Присутних запізнали тіж з творчістю Епіфанія Дровняка – Никифора, якого зображення знаходиться в логотипі Фундації «Новиця».

12.06.2023 Лігниця. Богдан Пецушок - лемко, якого родиче походять з Ізб і Снітниці отримав одзначиня від мера міста Лігниця «Заслужений для міста Лігниці»

24.06.2023 В осідку Фундації «Новиця» мало місце святкування «на Івана Купала» в виконанні ансамблю «Лемківський перстеник» з Горлиць.

24-25.06.2023 Елленвіл, США. Організація Оборони Лемківщини в Америці (ООЛ) організувала ХХ «Лемко Ватру». Виступували: Аничка, ансамбль пісні і танцю «Черемош» і ансамбль «Ворони» з Польщи.

10-14.07.2023 Новиця. Коротко перед 41 Лемківськом ватром в Ждині, Фундація «Новиця» організує дискусійни стрічи п.н. «Лемківське АБВ». Буде нагода задуматися над тим што є найважливіше для кожного русина з Лемківщини, яке є його минуле, сучасне і майбутнє?

Лемківський народний календар

Користаючи з книжки Василя Баволяка під наголовком «Лемківські приповідки і приказки зо Святковий Великої і околиць» лемківський народний календар опрацював для Вас **Іван Рубіч**

Літо

На Кірила (22 червня) літо ся зачинат, а на Ілії (2 серпня) кінчит.

В червци люде ради літу як пчоли квіту.

Червец жене кустрицю, а липец пшеницю.

Червец мокрий по зимним маю, газдо, в осени будеш жив як в рау.

Червец тому зеленіє, хто ся не лініє.

По Теодорі (9 червня) ягідки в борі.

В липци в коморі пусто, а на поли густо.

Який липец на погоду, такий серпень на уроду.

Од святого Івана (7 липня) робит пчола на пана.

Серпень дає трояку роботу: косити, орати, сіяти.

Як в серпни спека, то тяжка зима нас чекат. Як ся в серпни павучини снуют, остру зиму сповіщуют.

В поли краса лем до Спаса (19 серпня).

На Спаса меду до фраса.

Спас яблок, грушок натряс.

До Спаса пчоли мед зберают тобі, а по Спасі собі.

Як на першу Матку Біжу (28 серпня) гардий час, буде в нас осінь крас.

ВАТРА

lem.www - вартат зазріти, послухати...



Центр культури ім. Б.-І. Антонюка в Горлицях:
концерти, виставки, прелекції, презентації;
Бібліотека ім. Василя, Теофіля і Олександра Куриллів
www.facebook.com/CKAntonyucz

Свято лемківської культури "Лемківська ватра"
Ждиня, 14-16 липня 2023р.
www.watrazdynia.pl; www.lemkounion.pl



Лемківська освітня фундація ім. І. Криницького
<http://lemkoeducationfound.is-great.org>



Радіо „Кермеш” Передачі: неділя 22:30
www.facebook.com/Kermesz
Радіо „Скриня” Передачі: понеділок 18:10
www.radio.rzeszow.pl/audycje
„Лемківська сторінка” www.nasze-slowo.pl
Радіо „Радіо лемко” www.radio-lemko.pl



Комплекс загальноосвітніх шкіл № 4 у Лігниці
ім. Б.І. Антонюка - www.zso4legnica.pl
Комплекс загальноосвітніх шкіл № 2 у Перемишлі
ім. М. Шашкевича - www.szazsk.edu.pl
Світова федерація українських-лемківських
об'єднань - www.sfulo.com
Фундація «НОВИЦЯ» - [www.nowyacia.pl/uk/fundacja-
nowyacia-ua/](http://www.nowyacia.pl/uk/fundacja-nowyacia-ua/)



Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może
być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw
Wewnętrznych i Administracji.



П о д я к а

Пожертви на статутну діяльність ОЛ
(в тім часопис **ВАТРА**):

Іван Вархів, Перемишль	100.-
Аркадій Круль, Вроцлав	60.-
Іван Дутка, Лудзь	100.-
Штефан Прибило, Лігниця	200.-
Богдан Покрищак, Бранєво	500.-
Михайло Маркович, Новиця	200.-

Сердечно дякуємо всім, які нам
допомагають. Боже заплат!

Редакція **ВАТРИ** Головна управа ОЛ

Передплата ВАТРИ

Ціна одного примірника 5 зл.+ 3,9 зл. поштової оплати в Польщі.
Річна передплата 4x5 зл. + 15,60 зл. (кошти пересилки) = 35,60 зл.

Від закордонної пересилки однієї „Ватри” поштова оплата - 13 зл.
Річна закордонна передплата 4x5 зл. + 52 зл. = 72 зл. (кошти пересилки) = 72,00 зл.

Передплату замовляти за адресою Редакції.
Вплати просимо пересилати на банківський рахунок:
Zarząd Główny Zjednoczenia Łemków
BANK PEKAO SA: nr konta 83-1240-5110-1111-0000-5207-8745

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Видає / Wydaje

ZJEDNOCZENIE ŁEMKÓW Zarząd Główny
ul. Jagiełły 2, 38-300 Gorlice; tel./fax 18 35 32 906
www.lemkounion.pl; lemkounion@poczta.onet.pl

ВАТРА
квартальник

Редагує колегія

Анна БУКОВСКА **головний редактор**, Ігор КОВАЛЬСЬКИЙ **дизайн**
Адам ВСВ'ЮРКА редактор на Західні Землі e-mail: adamwiew@wp.pl
Григорій СУХАНИЧ, Василь ШЛЯНТА, Наталія ГЛАДИК, Анна БАРНАТ,
Кир Аркадій ТРОХАНІВСЬКИЙ.

Технічне оформлення Drukarnia „Kwadrat” Nowy Sącz

ADRES REDAKCJI ul. Dworzysko 5, 38-300 Gorlice, e-mail: redakcja.watra@interia.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów oraz korektę językową nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść materiałów pozaredakcyjnych, nie zawsze zgodnych z jej poglądami.

Проект «Лемки то ми»

Рушила друга частина проекту
«Лемки то ми». Наши стрічі в школах.



Мамо, а тото што?

ПАСТ

(ua. пастка для щурів,
pl. łapka na szczury)

ПАНТАРКА

(ua. цесарка, pl. perliczka)

ПУЛЯК

(ua. індик, pl. indyk)

ПУЛЬКА

(ua. індичка, pl. indyczka)

ПЕЛЕНКИ

(ua. фаланги пальців
pl. kości na palcach)

ПАЦЮРКИ

(ua. намисто pl. korale)

Проект «Лемки то ми»

